

**JA:** Pierwsza rzecz to jest taka, której nie zaznaczamy na mapie – natomiast chciałabym się dowiedzieć, jaka jest Pani pierwsza myśl, gdy słyszy Pani słowo „Warszawa”.

**BADANA:** Kocham.

**JA:** I za co Pani kocha Warszawę? Co dla Pani Warszawa oznacza?

**BADANA:** Za to, że istnieje. Za wszystkie wady, zalety, o.

**JA:** Jakie największe zalety w Warszawie by Pani wymieniła?

**BADANA:** Bezpośredniość, brak jakichś obciążeń, brak kompleksów, luz.

**JA:** A jak wady, to o jakich wadach Pani ewentualnie myśli?

**BADANA:** Że jest brudno, że dozorczy, gospodarze, zarządcy dróg – nie sprzątaj. W Śródmieściu – dzwonię do Straży Miejskiej, informuję, że należałoby się zainteresować – okolice kościoła świętej Barbary, tutaj – syf, malaria w pobliżu dzielnicy... zarządu dzielnicy Śródmieście. Koszmar.

**JA:** Czyli nikogo to nie interesuje?

**BADANA:** Nie. Nie. Hoża, Wilcza.. Poznańska. Po prostu – pety leżą, śmiecie leżą... Ale to mi tak, bardzo nie... trochę mi przeszkadza czasami, dobra.

**JA:** No dobrze, w takim razie, teraz poprosiłabym o zaznaczenie – to są też kolorowe w razie czego flamastry – zaznaczenie w jakiś wybrany sposób lubianych i nie lubianych dzielnic Warszawy. Czyli – możemy iść po kolei. Z uzasadnieniem, czyli dlaczego tak, albo dlaczego tak. Są też dzielnice obojętne, prawda?

**BADANA:** Jest mi ciężko na to pytanie odpowiedzieć, bo nie ma dzielnicy, której bym nie lubiła. Czyli – nie będzie nie lubianych. Najbardziej lubię Mokotów. Na czerwono zaznaczyć? Dobrze. Czyli najbardziej lubię Mokotów. Duża kropka. Bardzo lubię Wilanów. Lubię Wawer, bo mieszkałam w Starym Wawrze, to jest Goc... Gocławek. Lubię Pragę Północ. To są najbardziej lubiane dzielnice przeze mnie. No i jeszcze Żoliborz. A resztę – obojętne.

**JA:** Obojętne?

**BADANA:** Tak.

**JA:** A za co właśnie te dzielnice... czy to jest związane z tym, że na przykład właśnie mieszkała Pani w którejś dzielnicy, czy są jakieś powody, dla których właśnie te dzielnice budzą takie pozytywne emocje?

**BADANA:** Na Żoliborzu nie mieszkałam, na Pradze Północ – mieszkałam, w Wawrze mieszkałam, bo mam dom rodzicielski, bo postawili po wojnie, na Mokotowie mieszkałam wiele lat, urodziło się moje dziecko, studiowałam na Mokotowie, bo kończyłam Politechnikę, czyli studiowałam na Mokotowie i w Śródmieściu. Śródmieście mi jest obojętne... Dużo zieleni. A mieszkałam w przepięknym miejscu przy [REDAKTOWANO] I mój dom był [REDAKTOWANO] Z Moko... Mój mąż pochodził z Mokotowa.

Mieszkałam na Sadybie przez jakiś czas, mieszkaliśmy na Górnym Mokotowie, potem na Sadybie, no a koniec życia spędzamy... Spędzaliśmy na Wilanowie, niestety, na Wilanowie mąż zmarł, ale bardzo lubię tą dzielnicę, ze względu na to, że ma dużo zieleni, no, jest przyjemna, sympatyczna. Ma jedną zaletę – jest dzielnicą elegancką.

**JA:** Bardzo. Ja też uważam... I to jest kolejne moje pytanie, które trochę tutaj się nasuwa, jak Pani ocenia powstanie tego Miasteczka Wilanów całego?

**BADANA:** To Miasteczko Wilanów, muszę Pani powiedzieć, są głosy... ludzie są przeciwni, a ja jestem za tym, że należy tereny wykorzystywać, jeśli one są. I nie można robić ekskluzywnych miejsc. W Wilanowie mieszkało około 15 tysięcy ludzi. Miasteczko Wilanów było zaplanowane na 25 tysięcy, ale czy będzie 25 tysięcy, to trudno powiedzieć. Natomiast chylę czoła przed tymi, którzy opracowywali plan zagospodarowania przestrzennego, dlatego że tuż przy skarpie mają być bardzo duże działki. I praktycznie działki mogą stać wolnostojące rezydencje, ale żadnych bloków. Tu gdzie mogą być bloki, to niech sobie będą i niech ludzie też mieszkają. To jest... spory kawałek od skarpy, nie ma możliwości zabudowy „w pestkę”, dużych bloków, tylko działki minimum 2500 metrów, czyli to są działki takie, że wystarczy, żeby zachować skarpe.

**JA:** A czy może mi Pani powiedzieć, jakie miejsca, albo punkty – to jest takie bardzo enigmatyczne – jakieś elementy Warszawy są dla Pani szczególnie ważne. Gdyby mogła Pani zaznaczyć takie miejsca, to mogą być też miejsca skojarzone z ludźmi, z różnymi rzeczami, takie właśnie, które są dla Pani ważne w Warszawie.

**BADANA:** Trudne pytanie, bo takich miejsc... takich miejsc jest dużo. Łazienki. Łazienki są... Mokotów, Mokotów, Mokotów... nie Śródmieście. Mokotów, Łazienki. Było kiedyś przepiękne Pole Mokotowskie.

**JA:** A Łazienki za co? Wróćmy jeszcze do Łazienek na chwilę.

**BADANA:** Łazienki po pierwsze za – zieleń. Za ciszę. Za oba stawy. Za Pałac. Za wszystko. Za to, że są. Tak jak Warszawa – za to, że są. Łazienki za to, że są. Jeżeli chodzi o Pragę Północ, bo to na Pradze Północ jest Stadion Dziesięciolecia. Stadion Dziesięciolecia – tak napiszę. Za tryb budowy. Dokładnie. Dokładnie – za tryb budowy. Dalej...

**JA:** A za to wszystko, co potem było wokół Stadionu Dziesięciolecia?

**BADANA:** To mi w ogóle nie przeszkadzało, bo ja tam... raz, ach! Raz w życiu pojechaliśmy z mężem kupić żyrandole na... do domu na działkę, bo mamy duży dom na działce. Zaparkowaliśmy. Zostawiliśmy samochód. Przeszliśmy może 150 metrów, w ten tłum kłębiący się, tak szybko jak szliśmy – wróciliśmy do samochodu, szczęśliwi odjechaliśmy. I to była moja wizyta na Stadionie Dziesięciolecia. Natomiast byłam kiedyś z koleżanką z pracy i kupiłam sobie przepiękne dwa swetry, były takie modne, moherowe swetry, czarne mam, przepiękne... Właściwie nie wiem – moher, angora... Piękną kamizelkę, którą do tej pory używam i bardzo fajny sweter. Ale wtedy nie było takich tłumów, to było wcześniej. No, ale żyrandole kupiliśmy zupełnie gdzie indziej, na Pradze Południe, przy Wiatracznej jest taki pawilon handlowy i tam kupiliśmy bardzo ładne, niedroge żyrandole, i w dużym pokoju chyba trzy po... bo my mamy

ogromny duży pokój, plus trzy sypialnie. Dobra, nieważne. Co jeszcze lubię... No, mimo że Śródmieście mi jest obojętne – Mariensztat, Stare Miasto <myśli>. Mariensztat – dziwne, prawda? I to byłoby na tyle.

A w Wilanowie... A Wilanowska [restauracja]. Złoty Król. Z mężem przychodziliśmy tutaj, mąż małe piwko, a ja drinka po obiedzie... Ale powiem Pani, jakiego – różowe Martini z lodem.

No, oczywiście kościół świętej Anny. Bardzo lubię ten kościół. Tu napiszę na pierwszym miejscu – będzie elegancją. Kościół świętej Anny. No i tyle.

**JA:** A czy te... no właśnie – czy te miejsca kojarzą się Pani z którymś ze zmysłów. Czyli na przykład z patrzeniem, albo z zapachem, albo z dotykiem, czuciem, ze słuchem, ze smakiem też oczywiście.

**BADANA:** Smak [restauracja]. Łazienki – wzrok.

**JA:** I dlaczego wzrok?

**BADANA:** Zieleń. Węch – zapach kwiatów, bo są okresy, kiedy pięknie pachnie. Węch. Stare Miasto – chyba wrażenia estetyczne. Na pewno pomijam dużo rzeczy.

**JA:** To jest ważne, to co w pierwszym takim... jakby w pierwszej chwili przychodzi do głowy. To jest...A... Stadion Dziesięciolecia, z czym on się właśnie kojarzył, czy któryś zmysł tu był..

**BADANA:** [o stadionie] Taczki, taczki, taczki... Taczki – ciężka praca. Gruz woziłam. Albo... woziłam, czy wywoziłam? W każdym bądź razie pracowałam przy taczkach. Taczki – pomoc przy budowie.

**JA:** A czy wtedy na przykład, czy wtedy, ma pani jakieś fakturalne wspomnienia, że miasto ma jakąś fakturę, albo że te taczki się łatwo woziło, albo trudno.

**BADANA:** Nie, nie. W każdym bądź razie było to coś uroczego, ze względu na to, że tłum ludzi młodych ciężko pracował, nikomu to nie przeszkadzało, nikt nie żądał żadnej zapłaty, wszyscy byli zadowoleni, uśmiechnięci, pomoc przy budowie – uśmiech, i – szczerze mówię – radość. Młodzi. Dużo młodzieży, taczki przy budowie. Tłum młodych ludzi. Może tak – taczki, tłum młodych ludzi.

**JA:** To musiało być niesamowite takie, myślę, że dzisiaj nie da się powtórzyć czegoś takiego.

**BADANA:** Nie, nie.. dzisiaj czegoś takiego w ogóle nie ma.

**JA:** Faktycznie jest zbyt... zupełnie inne oczekiwania są teraz.

**BADANA:** Wszystko się należy, podać, no jak to – ja się ubrudzę, buty sobie ubrudzę. Drugie wrażenie to było przy Politechnice, już byłam chyba studentką i oddawali budynek, chyba Nowej Technologii, tutaj przy Placu Powstań... przy Placu... to się nazywało Jedności Robotniczej, teraz inaczej – Plac Politechniki. No i też były prace społeczne przy oddaniu do użytku. I mycie w kwas... kwasem, to się dowiedziałam, że po glazurnikach, którzy zostawili to w totalnym brudzie, posklejane wszystko betonem, myje się kwasem solnym. Kwas solny, szmaty,

rękawiczki gumowe. Wiadomo, że kalosze trzeba mieć – nic sobie nie spaliłam. Ale przyjemność, jak się to robiło – czyste! I wiem, że kwasem solnym się myje po... u mnie jak panowie robili łazienkę, i w domu, i ubikację, i na działce, no to już nie musiałam myć kwasem solnym, bo oni sami doprowadzili do użycia. Ale niechlujstwo robotników było niesamowite swego czasu!

**JA:** Czy w takim razie, no właśnie, czy mogłaby Pani tutaj zaznaczyć i opisać najczęściej przemierzaną przez siebie trasę w Warszawie?

**BADANA:** O Boże! Kochana, najgorsza trasa to była – mieszkałam na Mokotowie, jak powiedziałam przy [REDAKTOWANE] Jeździłam do [REDAKTOWANE] w Międzyzlesiu. Pani sobie wyobraża!

**JA:** Trochę daleko.

**BADANA:** Jest to dzielnica Wawer. Czyli pracowałam przy ulicy, to się nazywało [REDAKTOWANE]

**JA:** I jakim to było środkiem komunikacji..

**BADANA:** Samochodem.

**JA:** Samochodem.

**BADANA:** Albo swoim, albo dyrekcyjnym, bo byłam członkiem Kolegium Dyrekcyjnego, zastępcą kierownika zakładu naukowo-badawczego, w związku z tym – mimo, że nie zrobiłam doktoratu, bo na to nie miałam czasu – to jeździłam trzy dni w tygodniu dyrekcyjnym samochodem, a trzy dni w tygodniu swoim, a potem albo ja, albo kolega. Potem już miałam w nosie dyrekcyjny. I jeździliśmy... no to było Międzyzlesie. Międzyzlesie. Więc tu.. Ale... I jak się zrobiły korki... Narysować? Tak, coś takiego. To było do 72 roku. Po studiach. Przedtem

[REDAKTOWANE] I wtedy mieszkałam na Gocławku, czyli pociąg. Ale to krótko. A potem się przenieśliśmy na [REDAKTOWANE]

**JA:** A dzisiaj? Czy jest jakaś taka trasa, którą dzisiaj Pani przemierza..

**BADANA:** No dzisiaj trasę to przemierzam najczęściej samochodem. Z Wilanowa do... za Wawrem i tu się mieści miejscowość [REDAKTOWANE] gmina Wiązowna. Jest jeszcze Wesola, gmina, ale ją widać na planie, Wiązowna, Mazowiecki Park Krajobrazowy. Mam działkę tam. Proszę Panią, umiera park. Po ośmiu latach poszłam na spacer... bo tu, gdzie są działki, to jest pięknie, zielono, zadbane świerki... Dęby, ozdobne, krzewy, rododendrony, u mnie mnóstwo. Poszłam do lasu – rozpacz. Sosny, mnóstwo wiatrołomów, drzewa wyrwane z korzeniami przez wiatry. Nikt tego nie sprząta, nikt... nikogo to nie obchodzi. To się nazywa Mazowiecki Park Krajobrazowy. Powiedzieć? Syf, malaria, mucha tse-tse ze złotym zębem. Dokładnie. Było piękne. Były tak

piękne zakątki w tym parku, polany, wszystko to zostało zniszczone, zasadzili młodniki, jacyś nie wiem – chorzy ludzie na głowę. Ale z drugiej strony, jak pomyślę, że te sosny umierają, to może dobrze, że troszkę wprowadzili innej kultury. Ale inną kulturę, inna kultura wprowadziła się sama, bo to są samosiejki brzoź. A nie ma innych drzew. Powinni trochę dębów posadzić, trochę no, w każdym bądź razie inne.. Idzie się pół godziny, i po lewej stronie drogi wiatrołomy, po prawej kiedyś było więcej krzewów różnych, czyli było to poszycie, parterowe, bogatsze, teraz mech taki wyprzały, sucho jest. Po prostu obniżyło się lustro wody. Czyli umiera. Mazowiecki Park Krajobrazowy umiera. Moim zdaniem.

**JA:** Czyli to by było z Wilanowa tutaj, to jest ta trasa?

**BADANA:** Tak, czyli z Wilanowa to jeżdżę... Rysuje.

**JA:** Ile czasu mniej więcej zajmuje Pani pokonanie tej trasy.

**BADANA:** Pół godziny. Tak, no ja tak mniej więcej gdzieś tu mieszkam, czyli... tu łatwo, do mostu to kawałek mam, no tu muszę, no tak, bo do mostu, i na Lublin, kilka tras jest tutaj. 30 minut.

**JA:** Czy jakieś emocje w Pani ta trasa wywołuje takie...?

**BADANA:** Ograniczenia prędkości.

**JA:** Czyli to jest niedobre?

**BADANA:** Nie. Bo ja lubię jeździć szybko. Jeżdżę szybko, ale udaje mi się nie płacić mandatu. Tu można jechać tak – można jechać równolegle do Wisły, czyli Wałem Miedzeszyńskim, i potem przez Józefów, albo Michalin, albo Falenicę. Polecam jeszcze jedną rzecz, w Falenicy, to jest w Warszawie, postawię jeszcze tu kropkę, jest aleja, przepiękna aleja, pachnących – jak kwitną – akacji. Jest od stacji Falenica – o tu, postawię. I myśmy z mężem, wracając z działki, zawsze jeździli... czyli tutaj się jedzie, tak powiedzmy ode mnie, to jeszcze do Józefowa i potem na drugą stronę, bo tam jest droga taka, Wiązowna – Józefów, skrótem do Falenicy i tą aleją akacyjową. Ale ja nie pamiętam, jak się ulica nazywa... Długa nazwa... Aleja akacyjowa. Aleja... akacyjowa. Od stacji Falenicy. Proszę panią, przepiękne pachnące akacje – zapach. I się dojeżdża od stacji Falenica do Wału Miedzeszyńskiego ulicą, prosto się jedzie, jak strzełił. Tutaj tak trochę nowych domów, a dalej jak się minie te nowe, tam był Instytut jakiś, telekomunikacji bodajże, minie się i jedzie w kierunku, oczywiście, Wału Miedzeszyńskiego. Bomba. I drugie miejsce, gdzie jest taka... [REDACTED]

[REDACTED] jest proszę panią, jak się jedzie... jechałam tramwajem 4, numer 4, czyli – czwórka jeździ przez Pragę Północ, mostem Starzyńskiego i potem ulicą...i tu jak, z mostu Starzyńskiego, nie umiem Pani określić, gdzie ten most Starzyńskiego...Ale to jest między Żo... na pewno jest na wysokości Śródmieścia. I jeszcze nie Żoliborz, bo tutaj jest stacja Warszawa Zachodnia, czyli na ulicy prowa... to jest przy granicy. I tu jadąc... most Starzyńskiego napiszę. Most Starzyńskiego. I jadąc w kierunku Targówka do ronda, które się nazywa Rondo Żaba, ładna nazwa, i tu jest za mostem znowu akacja. Akacje rosną na obrzeżu stacji. Akacje rosną na skarpie, tory kolejowe. Tory kolejowe. I w tym roku to dopiero zobaczyłam, bo przeważnie

jeździłam samochodem, to nie rozglądam się na boki, tylko na drogę. A teraz jechałam tramwajem i znowu zapach akacji. Kwitły akacje, coś przepięknego. Tramwajem numer cztery, bo samochodem Pani nie... bo będzie Pani jechała w tą stronę... Ja jeżdżę więcej lat niż Pani ma, na pewno dużo więcej, bo zrobiłam prawo jazdy w roku sześćdziesiątym.

**JA:** Czy ta trasa kojarzyła się Pani z jakimś ze zmysłów, zapachem, albo z...

**BADANA:** Nie. Nie. Zawsze jechałam szybko, tu do pracy, to była szybka jazda, raz wpadłam w poślizg.

**JA:** A jak... jak się jeździ po Warszawie samochodem?

**BADANA:** Tragicznie.

**JA:** Dlaczego?

**BADANA:** Dlatego, że są korki. Że kierowcy – po pierwsze, po pierwsze durne ograniczenie szybkości do pięćdziesięciu. Bo jeżeli można jechać szybciej, to powinno się jechać siedemdziesiąt, a tam gdzie... bo człowiek musi jechać tyle, ile może, to człowiek dziesięć jedzie, piętnaście, dwadzieścia – przestałam jeździć do Centrum samochodem, ze względu na to, że mnie wkurza. Żadna frajda. I tylko spaliny, i jeszcze jak jedzie przede mną jakiś wielki ropniak, to człowiek wdycha smrody. Koszmar.

**JA:** Dobrze, teraz jeszcze ostatnie pytanie z tej części jest takie: czy są w Warszawie jakieś miejsca, które się Pani szczególnie kojarzą ze zmysłami, poza tymi, które tu mamy zaznaczone. Właśnie ze wzrokiem, albo ze słuchem, bądź z dotykiem, bądź zapachem, bo wiele tych miejsc Pani pisała...

**BADANA:** Mogę? Cała Warszawa mi się kojarzy ze smrodem spalin. Samo Centrum Warszawy. To znaczy – Śródmieście, dlatego też Śródmieście najmniej lubię. Natomiast właśnie zapach spalin. Pozytywnych zapachów w Warszawie nie widzę, poza Wilanowem. Powiem Pani o innym plusie w Warszawie, o komunikacji. Jest re-we-la-cyj-na. Można przejechać bez wielkiego problemu, ja niedawno zaczęłam jeździć miejskimi środkami lokomocji, bo nawet jak skończyłam siedemdziesiąt lat i miałam już prawo do tego, żeby jeździć nie płacąc, co jest w ogóle cu-dow-ne... Najbardziej mi się podobało, z takich miłych spraw, które mnie spotkały w autobusie: jadę, wsiada pan kontroler, ja tutaj w tej torebce grzebię, żeby ten dowód... „Nie, pani nie musi”, więc to był komplement jeden z lepszych, jakie słyszałam, ale było to piękne, i to było takie, wie Pani, sympatyczne, no. Czyli – plus Warszawy to jest komunikacja.

**JA:** Komunikacja. A czy Warszawa ma, czy właśnie – czy jest jakiś dźwięk, który wydaje Warszawa, czy kojarzy się Pani Warszawa z jakimiś dźwiękami.

**BADANA:** Szybka jazda motocykli aleją Sobieskiego i aleją Wilanowską wieczorem, w nocy. Zupełnie, ani Straż Miejska, bo nie ma prawa, Policja na to nie reaguje. Tak, dawcy organów są rozbrajający. W każdym bądź razie, hałas motocykli, wieczorem jest nagminny. Nagminny.

**JA:** A czy jeszcze jakieś inne dźwięki się kojarzą może z Warszawą?

**BADANA:** Sygnał karetek. U mnie szczególnie, bo ja mieszkam w pewnym oddaleniu od [REDAKTOR] na bardzo ładnym osiedlu, tak zwanym komuchowie, tam jest jeszcze ładniej, pięknie...

**JA:** Oleksy tam mieszkał, cała reszta?

**BADANA:** No tak, blisko, znaczy identycznie – troszkę Oleksy miał większe mieszkanie, ale ja mam identyczne, jak miał Miller, bo Kwaśniewski miał mniejsze. Też na pierwszym piętrze.

**JA:** Właśnie, a kto teraz mieszka na tym osiedlu, bo to jest też jedyne...

**BADANA:** Proszę Panią, bardzo dużo nowobogackich. Tak, nowobogacy, i to jest przerażające. Vis a vis mieszkał były naczelny redaktor Trybuny Gdańskiej, przeuroczy, sympatyczni, kulturalni ludzie. Sprzedali mieszkanie, bo się wynieśli do Gdańska...

Proszę Panią, więc, nowobogacy się wprowadzili. Pan jest jakimś przedsiębiorcą, nie deweloperem, bo to jest mniejszy kaliber niż deweloper, ale urządza gdzieś tam, kostki Bauma układają. Przewodzi firmie prostak, lepiej nie mówić. Żona po prawie, skończyła prawo, pracuje w banku. No, jest noc, hałas potworny, ja wstaję, patrzę, co się dzieje – patelnie jakąś starą do zsypu usiłuje wepchnąć, a zsypanie jest mały. Więc mówię „Bardzo Panią przepraszam, ale można wejść po schodach i [wyjąć?], bo otwarte jest”. „Proszę mnie nie pouczać.” Więc dużo jest nowo... autentycznie nowobogackich, to się widzi. Natomiast, jak był okres, że chciałam sprzedać mieszkanie, bo mam duże mieszkanie, a jestem sama, jak mąż zmarł, ale doszłam do wniosku, że ja nigdy lepszych sąsiadów nie znajdę, nie poznam. Proszę posłuchać. Chorowałam w zimie – „Co Ci przywieźć, co Ci kupić?”. Wszystko. Święta Bożego Narodzenia miałam przez sąsiadów wyprawione – nigdy w życiu tyle ciast nie upiekłam, ile dostałam od sąsiadów. Poza tym – znam połowę osiedla. Bo wymieniamy ukłony. Kiedyś z psem chodziłam, bo miałam psa, [REDAKTOR] W każdym bądź razie sąsiadów, nieduży dom, bo jest osiem lokali – pięć jest tak zwanych stałych mieszkańców i trzy nowe. No więc, z tymi nowymi to jest „dzień dobry, do widzenia, dziękuję, proszę”. W każdym bądź razie, jak najmniej kontaktów, oschle i nie ma kontaktu. Natomiast z pozostałymi jesteśmy na „Ty”, obchodzimy imieniny, no w każdym bądź razie... O, ja kupiłam hortensje, sąsiadka będzie sadziła, bo mieszka na parterze, ja na pierwszym piętrze. Jest naprawdę cudownie. Utrzymujemy kontakt, utrzymywaliśmy, wyjeżdżaliśmy na wakacje razem. No, ja mam w tym [REDAKTOR] działkę, do mnie przyjeżdżali sąsiedzi, ja wyjeżdżałam do sąsiadów. Na... Mazury, właściwie to nie są Mazury... na Kaszuby. Na jeziora Kaszubskie, do Biecza do sąsiadki. Do sąsiadów, dopóki nie sprzedali działki, z drugiej strony Warszawy mieli bardzo ładną działkę i domek, ale sprzedali. No, mam bliską więź. Ale jest pytanie – „Co Ci pomóc?”. Ja idę z wózkiem z zakupami, to sąsiad przez okno widział, bo jego żona – już mi nie dadzą nieść, bo... Pomogą, wiedzą że mam kłopoty z kręgosłupem. Ja miałam już upatrzone mieszkanie, w nowym budownictwie, na Gocławku dokładnie, na bardzo ładnej, cichej ulicy. Nie za duży dom, ładne mieszkanie, jako że mam kłopot z kręgosłupem, a idę na operację w najbliższym czasie, więc może będzie mi groził wózek. Ale jak mam się... I moi sąsiedzi mówią „Co Ty robisz najlepszego? Kto Ci kupi cokolwiek, kto pomoże? Kto Ci pójdzie po zakupy? Kto zadzwoni, zapyta jak się czujesz?” Poza

tym, ja mam stale klucze u sąsiadki. Bo niech mi się coś stanie. A sąsiadka słyszy. Ja mam wspaniałych sąsiadów.

**JA:** Jaka Warszawa jest w dotyku?

**BADANA:** Dzwony... nie słyszę [biją dzwony]. Przepraszam bardzo, jestem katoliczką, mimo że o lewicowych poglądach, zdecydowanie... Ale wkurza mnie Świątynia Opatrzności. I powiedziałam „Nie dam grosza”. Było zbierane w niedzielę, nie... w niedzielę stała pani z puszką – powiedziałam sobie „Boże Świątyni, na wszystko, na biedne dzieci, ale nie na Świątynię Opatrzności, nie, nie, nie. To był chory pomysł. A poza tym, jak usłyszałam list pasterski księdza Nycza, kardynała, na temat komuchów, że zostaliśmy wyzwoleni, mówię „gdzie tu były komuchy?” Chodziło więcej ludzi do kościoła niż teraz. Ja pochodzę z superkatolickiej rodziny. Super. Takiej hiper. To znaczy mama, babcia od strony mamy, bo tata mój był światły, mama też światła, ale ciemnogród. Bo może ktoś być wykształcony... Ale poglądy mieć ciemnogród.

**JA:** Czyli, no właśnie, to jeszcze wróćmy do tego, jaka Warszawa jest w dotyku?

**BADANA:** W dotyku. Głos słyszymy... ale to pogrzeb jest chyba. Pogrzeb. I to mi nie przeszkadza, wie Pani, ja po prostu nie słyszę. Natomiast... dotyk, dotyk...

**JA:** Może być faktura, to jak się po niej chodzi, albo...

**BADANA:** Chodzi mi się dobrze z wyjątkiem Śródmieścia, gdzie jest brudno. Z obrzydzeniem chodzi... Proszę Panią, jak mam kałużę to myje buty. Autentycznie. Myje buty, bo się brzydzą. No. Idę, patrzę, gdzieś kałuża... A jak nie, to przychodzę do domu, biorę wodę do kubka, czy do czegoś i nad tak zwanym sraczykiem myję zelówki butów, żeby... bo w domu nie chodzić. Brzydzą się Śródmieścia, jest po prostu lepkie od brudu. I w Śródmieściu – ja się zastanawiam – natomiast Mokotów jest w miarę czysty, Wilanów – z wyjątkami pewnymi, bo też są pewne miejsca, gdzie nie ma siły, żeby było czysto. Jest takie miejsce jedno przy ulicy koło Wandy Rutkiewicz, parking zrobili, społeczny, nie społeczny... I przy tym parkingu liście z ubiegłego wieku. Już nie powiem, roku.

A jeszcze – moje trasy na Bródno, Cmentarz Bródnowski... Czyli samochodem jeżdżę tak – do tego mostu, do tego mostu, czyli stąd jadę, jadę, jadę, jadę, jadę... Praga Południe, no gdzie ja... tak, tak... Praga Południe, Praga Północ tu, Praga Północ, Starzyńskiego, o tu i na Cmentarz Bródnowski. I tu często jeżdżę tą trasą, to jest trasa... jeden, dwa – to jest do pracy, trzy – na Cmentarz Bródnowski. Potem do pracy jeździłam na Wolę, przez długie lata do Śródmieścia, potem pracowałam w Śródmieściu. O. I tuż przy Nowym Świecie, niedaleko. A potem jeździłam dalej na Wolę, o. To było tak – dwa, jeden... Nie, to będzie dwa, praca – trzy, [REDAKTOR] – cztery i Cmentarz – pięć.

**JA:** Czyli to jest Cmentarz, tak?

**BADANA:** Tak, Cmentarz Bródnowski. [REDAKTOR]



**JA:** Jakie, poza tym, że na pewno emocje związane z tym, że to jest [REDACTED]

**BADANA:** Do rodziców. Do rodziców, do teściów – bo nikt nie chodzi, mój mąż był jedynakiem, więc mam... ale grobów mnóstwo, bo też młodzi ludzie uważają, że można iść na cmentarz we Wszystkich Świętych, postawić znicz... .. i zaprosić ciocię, babcię, na obiad. To ja mówię – chrzanię Was... Bo ja obiad mam w domu. Ale jadę na cmentarz, nawet we Wszystkich Świętych bez samochodu – przeważnie jeżdżę samochodem, poza tym ja mam – ja muszę się Pani pochwalić, ja mam nowy teraz, bo miałam stary, musiałam wymienić, bo mi się skończyła ważność... poza kartką taką inwalidzką, to mam jeszcze kartkę, że nie płacę na parkingu. I na cmentarzu nie płacę. Bo ta karta to jest na miejscu dla inwalidów. Tu jak przyjeżdżam do kościoła, przyjeżdżam tu czasami samochodem, jak jest dziadowska pogoda, to staję sobie czasami na miejscu dla inwalidów.

**JA:** A czy ta trasa na Cmentarz Bródnowski kojarzy się Pani z którymś ze zmysłów?

**BADANA:** Ze wzrokiem.

**JA:** Dlaczego – ze wzrokiem?

**BADANA:** Rozglądam się na Wisłę – jaki jest poziom wody, rozglądam się na mosty, oglądam stadion, jak się budował, czyli zbudował. No – wzrok, słuch – bo za to lubię tą trasę. To wstyd się przyznać, ale ja tę trasę, tą trasę długą, ale jadę dłużej niż na... do siebie na działkę.

**JA:** No właśnie – ile czasu zajmuje ta trasa na Bródno?

**BADANA:** Proszę Panią, w zależności od tego, jaki korek jest. Bo korek jest, tu się jedzie, już od wysokości Grubej Kaśki na Pradze, to się jedzie jednym pasem. Czasami, żeby przejechać tutaj z mostu, jak się zjeżdża... Starzyńskiego, Starzyńskiego... Nie, przy cmentarzu to szybciotko. Odrowąża jest szybka. Natomiast żeby, tu z mostu zjeżdżają, ja tu stałam pół godziny. Bo korek przy rondzie, przy rondzie, jak się nazywa ulica, chyba... rondo Starzyńskiego, ulica Jagiellońska. Rondo Starzyńskiego z Jagiellońską, gdzie się... będą dwa tiry, zablokują rondo i wjazd jest... Dupa blada.

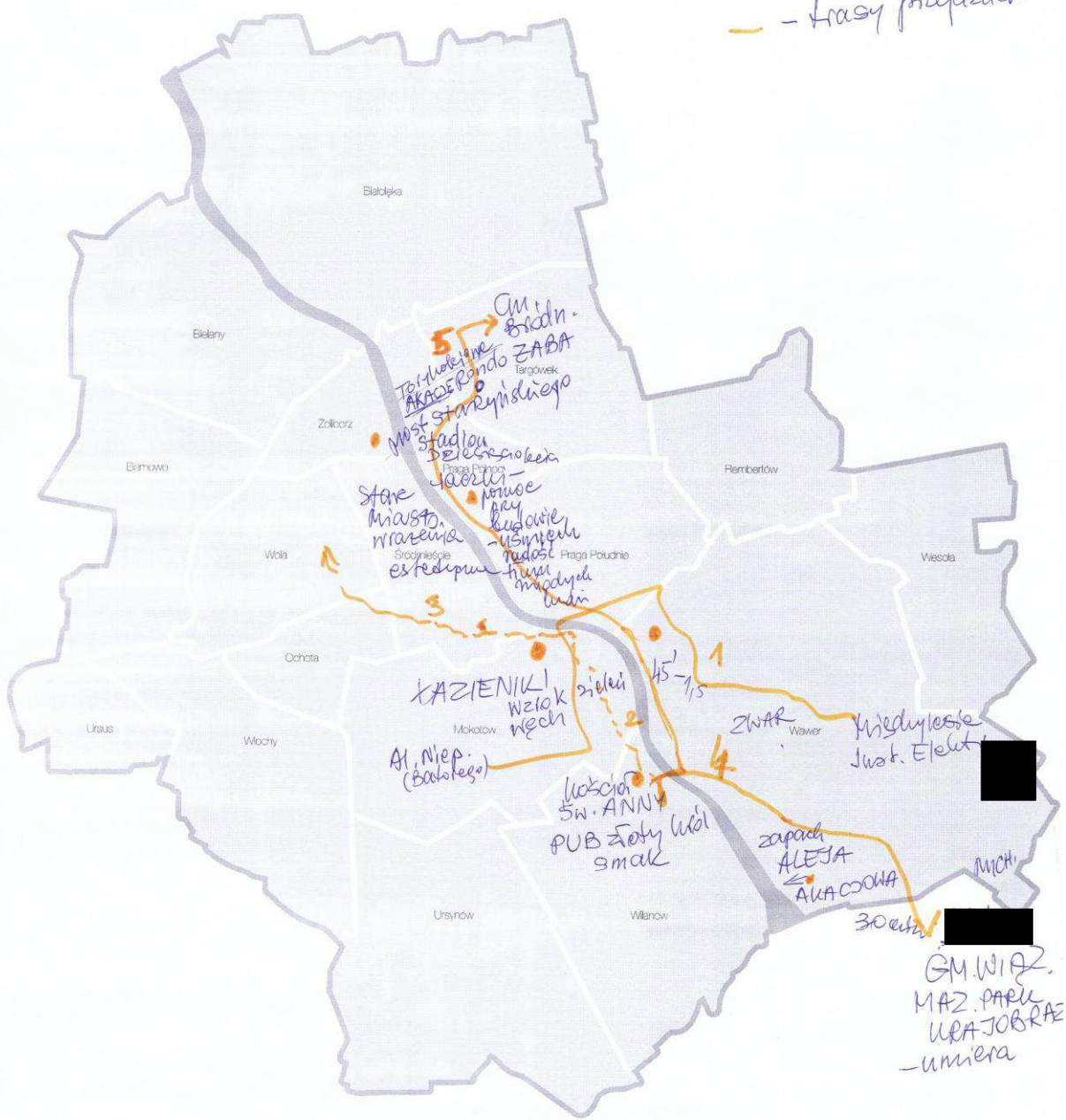
**JA:** Czyli ile może być?

**BADANA:** Około godziny. Do półtorej godziny, godzina do półtorej. Jak szybko, to czterdzieści pięć. Może napiszę tak – czterdzieści pięć minut do jeden i pięć. Ale lubię t trasę, więc to nie jest jakaś katorga. Ale wolę... teraz, ostatnio doszłam do wniosku, że wolę tramwajem. Bo ja wtedy jadę tramwajem... jak idę tylko do męża, bo do rodziców to muszę przejść na środek cmentarza, a mąż leży bliżej Odrowąża, czyli jak do męża... i tu mam jeszcze – mojej mamy najmłodszy brat leży, i jeszcze leży mama mojej kuzynki ukochanej, więc trzy groby mam i wracam. Ale jak mam dużo grobów, to też nie jadę samochodem – w sobotę, niedzielę nie można wjechać samochodem. A ja zaczęłam się bać w tygodniu, muszę z kimś jechać moim samochodem, bo się boję, jestem sama, żywej duszy nie ma w koło. A byłam nieomal świadkiem nie tyle napadu, ile okradzenia. Więc się trochę boję.

**JA:** No dobrze, to teraz tak, może ja jeszcze tutaj tylko narysuję pomarańczową kropeczkę, że to są lubiane, tak? Żebym wiedziała.

**BADANA:** Tak, tak. A drugie, kreska to trasy. Kreska – trasy przejazdu. Mogą być „przejazdów”, no bo wiele razy jeżdżę. Niech będzie „przejazdów”.

- lubiane
- trasy przejazdów



GM. WIAZ  
 MAZ. PARK  
 WRAJOBRAE  
 -umiera

**JA:** W takim razie teraz druga część polega na tym, żeby spróbowała Pani narysować na załączonej kartce, znaczy można używać słów, to nie musi być tylko rysowane, prawda, może być, jakby każda forma, jaką Pani przyjmie jest dobra, wszystko to, co się składa na Pani obraz miasta. Czyli coś, elementy, z których składa się Pani Warszawa, tak jakby Pani miała narysować swoją Warszawę. To może mieć dowolną formą, to mogą być miejsca, to mogą być ludzie, tutaj pani samodzielnie decyduje o tym, co się znajduje na rysunku.

**BADANA:** Dobra. Ludzie – brydź Czyli nie narysowałam Pani bardzo ważnej rzeczy jeszcze...

**JA:** To jeszcze wracajmy do tego.

**BADANA:** Trasy brydżowe, bo ja grywam w brydża. Proszę Pani, to jest uczta dla podniebienia. Działka, codziennie grałam w brydża. Jak poszliśmy na emeryturę, od trzeciej do dziesiątej wieczorem był brydż. Albo u mnie, albo u sąsiadów, no w każdym bądź razie wszyscy poumierali, nie mam z kim grać. Niestety, taki jest układ, dlatego działki się chcą pozbyć. Ale w Warszawie mam... mieszkam tu, przyjaciele na Mokotowie i mam stałą, stały kontakt. [REDACTED]

**BADANA:** Grywamy, z teściem. Oni się kłócą. Oni są kłótni, ale mnie to w ogóle nie przeszkadza, ja z nimi też się kłócę. Jak z kim innym gram, no mam kilka takich kółek brydżowych... Kółko brydżowe – wyjazdy do Konstancina, mieszkają przyjaciele, Konstancin – brydż – samochodem. Do Śródmieścia, samochodem, tramwajem. Czasami samochodem jadę, jak późno wracamy, kończy się brydż o jedenastej... wpół do dwunastej... No to nie, to, to samochodem. Dalej – samochodem na brydża jeżdżę do Milanówka, właśnie do tych moich przyjaciół... Nie do Milanówka, do Grodziska. Mają dom w Grodzisku. Bo mieszkają tu, koło mnie. Dalej – do Żelechowa, to jest po drugiej stronie Trasy Katowickiej. Czyli – jak mi się Warszawa kojarzy – no, to teraz będzie trudno. Niech tak Wisła będzie, Wisła, płynie sobie Wisła. Trochę źle narysowałam Wisłę. No i jeszcze tam oczywiście – bardzo lubię mosty warszawskie.

**JA:** A za co mosty warszawskie Pani lubi?

**BADANA:** Za to, że są (śmiech). Bo jak ich nie było, to był... to była klęska, do mostu Poniatowskiego trzeba było jechać. Ale – na tym jednym moście był mniejszy ruch, niż teraz na tych wszystkich... na każdym z osobna. Ponieważ kiedyś, jak się... myśmy kupili pierwszy samochód w sześćdziesiątym piątym roku. To dawno temu. Pierwszego trabanta, mój mąż nie chciał samochodu, ja zaparłam się, pojechałam z kumplem z Instytutu, bo on sobie wcześniej kupił – do Kielc i kupiłam trabanta. Po dwóch miesiącach, jak się z mężem rozwodziliśmy – bo zawsze była awantura, jak ktoś prowadził, to ja mówię – kup se samochód swój. I kupił sobie drugiego trabanta. Mieliśmy dwa trabanty. I był – jak jechaliśmy, to ja swoim, on swoim. Każdy swoim – koniec, nie było awantur. Skończyły się awantury. I potem, długie lata, zresztą zawsze mieliśmy dwa samochody. Ja mam w tej chwili nasty, ale bardzo stary już samochód i nie kupię nowego, bo się do tego przywiązałam – po pierwsze, a po drugie – szkoda mi pieniędzy. A poza tym, jak się kupuje nowy, to się od razu połowę traci. Także już zostaną – a nie wiem, ile lat jeszcze będę mogła jeździć.

Teraz – mam Pani pokazać, jak mi się Warszawa kojarzy. Przeżycia, most Poniatowskiego. Wojna – to było straszne przeżycie. Most Poniatowskiego – bo przez most Poniatowskiego z Mokotowa jeździłam do Międzylesia. Drugi – Most Śląsko-Dąbrowski. Czyli trasa W-Z. Napisze W-Z, bo szybciej. Po wojnie, ja pamiętam wojnę, trzydziesty dziewiąty rok, mimo że się urodziłam w trzydziestym siódmym, na końcu, więc miałam niecałe dwa lata, we wrześniu. Rodzice mieszkali na Mokotowie, na ulicy Mokotowskiej. To wtedy było Śródmieście, niedaleko Pól Mokotowskich i kupili działkę, kiedyś to był Gocławek, Wawer Stary, no, teraz to jest w Wawrze. Wawer Stary. I zaczęli budować dom, to znaczy – niewiele tam było zbudowane przed wojną, ale – pamiętam, był taki autobus. I tata pracował w Zarządzie Miejskim, w drużynie Prezydenta Warszawy – Starzyńskiego, był inżynierem od – wentylacja, klimatyzacja... sanitarnym to się nazywa teraz. I wywiózł nas w trzydziestym dziewiątym roku, pierwszego września było, wypadła wojna. A tam było tak – no, część tego domu, kawałek, no powiedzmy – część kuchni, były fundamenty... i stał taki duży autobus, zaparkowany, to znaczy – jako miejsce – i dzieci, ja, babcia, gosposia, dziadek, na Gocławku, bo było lato, ale wszyscy mieszkali, pracowali... mama pracowała na ulicy przy Świętokrzyskiej, a tata w Zarządzie Miejskim, nie wiem, gdzie to było, ale chyba tu, gdzie się teraz mieści – tego nie wiem. W każdym bądź razie – byliśmy tu, jak wybuchła wojna tata miał urlop i wywiózł nas na teren ambasady. Ja siedziałam w wózku, babcia płakała – babcia nogę złamała. I stąd pamiętam trzydziesty dziewiąty rok.

I pamiętam, że jak się zbliżał front, bo – na Goc... na Pradze rodzice mojej mamy mieli mieszkanie. Jakoś tak dziwnie, że myśmy w Warszawie prawie nie byli, dzieci, tylko w tym mieszkaniu dziadków. No bo –babcia, dziadek i mieszkanie dziadków. Tuż niedaleko Bazyliki, ulica [REDAKTOWANE] i Bazylika niedaleko, i tory... no i jak było Powstanie, to tata też w Powstaniu nie był w Warszawie, tylko z nami. No bo jakoś tak się złożyło, że jak wybuchło Powstanie, to tata znowu czy miał urlop, czy coś na Pradze załatwiał, bo wtedy nadzorował instalacje sanitarne w szpitalach. No i ja pamiętam, jak Warszawa płonęła, jak był ostrzał ulic Pragi, to nie wolno było wychodzić. No, chodziłam. I stąd most W-Z, że pamiętam, wujostwo mieszkali przy [REDAKTOWANE] i myśmy pieszo chodzili na [REDAKTOWANE], pieszo – babcia, ja nie chodziłam na Gocławek pieszo, dopiero po wojnie – jak został dokończony, bo on przez czołgi był rozjeżdżony prawie całkowicie. W każdym bądź razie pamiętam, że była przeprawa na Wiśle, taki most pontonowy i nie zapomnę, jak panowie furmani krzyczeli – przy Targowej był taki punkt, gdzie stały furmanki... ja nie wiem, po co tam poszłam, jakiś targ był, czy coś i były – „Jeszcze dwie damy i odjeżdżamy!” – no, ile ja mogłam mieć, sześć, siedem lat. „Jeszcze dwie damy i odjeżdżamy” przez ten most Poniatowskiego na stronę Warszawy. No i ten most to było wielkie wydarzenie, w każdym bądź razie ogromne święto. My w międzyczasie przenieśliśmy się na Gocławek. Wydarzenia. I szczerze Pani powiem, że przez wiele lat miałam dużo lęku, będąc w pewnych dzielnicach Warszawy.

**JA:** Które to były dzielnice?

**BADANA:** Stare Miasto. Śródmieście. Teraz Śródmieścia się nie boję, ale było tak, że wieczorem – moja ciotka ukochana mieszkała na [REDAKTOWANE] – więc nigdy starałam się nie być dłużej niż do godziny ósmej wieczorem. Żeby wrócić, żeby nie przeżywać tej ulicy. Czyli lęki przez wiele, wiele lat miałam jakąś fobię, jakieś lęki, związane z Powstaniem Warszawskim. Mimo że na Pradze zginęło również bardzo dużo ludzi. I bardzo dużo ludzi zginęło zdobywając Pragę, no bo przez ten most, i tutaj byli zabici i ranni, dużo było nalotów niemieckich, może nie tylko niemieckich. W każdym bądź razie zabitych widziałam, ale bałam się Warszawy. Pragi się nigdy nie bałam. Na się nie bałam o moje życie. Nigdy o moje życie się nie bałam, tylko sobie wyobrażałam, co tu się tam działo. Czyli strach, strach...

**JA:**... ale mówi Pani o tym „Warszawa”, a o tym „Praga”.

**BADANA:** Tak. Praga była częścią Warszawy, ale traktowana była jako coś gorszego. Warszawa, ta część zachodnia Warszawy, to była część związana bardziej ze stolicą. Choć po wojnie wszystkie władze Warszawy mieściły się.. po stronie praskiej. W mojej szkole, bo ja chodziłam do... zaczęłam naukę w szkole u sióstr felicjanek w Wawrze, w czasie okupacji, a potem chodziłam na... po wojnie, do trzeciej klasy, przy ulicy [REDAKTOWANE] to tam po samej wojnie były jakieś – ministerstwa się mieściły. Władze centralne mieściły się przy Targowej na terenie potem Ministerstwa Komunikacji, potem tam było Ministerstwo Komunikacji zanim się przeniosło na Chałbińskiego. W każdym bądź razie – wszystkie władze były na Pradze. Praga mi się źle kojarzyła z Cyryla Metodego, bo tam było UB, to, to, to... był lęk, wzbudzało lęk. Czyli tutaj, to skrzyżowanie, nigdy nie wiem, gdzie to było, bo mnie to... na planie wiem, ale... nigdy tam nie byłam. Tak jak Pałac Mostowskich mnie nie interesuje. Natomiast, no, pewne lęki miałam. I te wszystkie, wie Pani, pokruszone, ostrzelane mury, no getto to był w ogóle horror. To długo moja bratowa mieszkała na terenie getta, czyli przy [REDAKTOWANE] ojej, to wiele lat minęło, zanim ja tam chodziłam bez stresu. Strach, getto. Tak, ja bym tu nigdy nie mogła mieszkać. Natomiast moja bratowa jest bardzo wierząca i ona jest związana z tym kościołem przy Nowolipkach, czy Nowolipiu i mieszkała przy ulicy, jak ona się nazywa, no, nieważne, w każdym bądź razie musiała być, zmienili mieszkanie z bratem i mieszka przy [REDAKTOWANE] bo kościół dla niej ważny. No, ale szła do kościoła, złamała nogę i też dalej chodzi. No ale to już jej broszka, nie moja (śmiech). Natomiast ja się przestałam bać, autentycznie...

**JA:** A który to był moment, w którym się Pani przestała bać?

**BADANA:** Przestałam się bać w roku... jak zmarła moja babcia. No, byłam dzieckiem, miałam jedenaście lat, ale babcia mi powiedziała „Słuchaj..” – wiedziała, że ja się boję – spałam przy zapalonym świetle, wiele, wiele lat – teraz też czasami zapalam światło, ale już się nie boję. Natomiast jak nie mogę spać, to Jolkę rozwiązuję, no. Natomiast babcia powiedziała „Nie bój się, bo ja wiem, że ty się boisz, jak ja umrę, to będę pilnowała, żebyś, żeby cię nikt nie...” żeby mi się nic nie stało... I wie Pani? Ręką odjął. Po prostu ja czuję obecność dobrego ducha mojej babci. I się przestałam bać. A już zupełnie przestałam się bać, jak mój mąż umarł. To już mam obstawę (śmiech) Tak. Jak moi rodzice, to, to, to powiedzmy mniej, no, tata to bardziej, bo tata

**JA:** Potem przestał być strach... A czy dzisiaj, czy dzisiaj jest coś takiego, co się składa na taką Pani Warszawę?

**BADANA:** Na moją Warszawę – same pozytywne zjawiska. Obecnie – bo to było dzieciństwo. To jest dzieciństwo. No więc brydż, można wszędzie grać. Na wczasach też. Myśmy jeździli do Bułgarii. Do Bułgarii - graliśmy w brydża. Całe dni, bo był taki Dom Polski, on jeszcze jest, ale nie wiem teraz – ogólnodostępny, bo to był Urzędu Rady Ministrów, i tam na tarasie cięliśmy w brydża, mąż szedł na plażę – to znaczy, on nie siedział na plaży, tylko – albo pod drzewem, albo pod parasolem. A ja cięłam w brydża, no. Na tarasie. Tak samo się człowiek opalał. W każdym bądź razie, z czym mi się kojarzy teraz... rzeczy pozytywne – pisać? Pozytywne... Komunikacja. Zaopatrzenie. Wszystko można kupić, co się chce i gdzie się chce – bez żadnego problemu. Negatywy – korki. A jeszcze, jak wprowadzą skasowanie zielonej strzałki, to będzie w ogóle horror. To będzie horror. Ludzie nie potrafią jeździć, bo dużo jeździ ludzi niedouczonech, bardzo dużo przyjeżdża spoza Warszawy... Nie... nie... Przerasta ich absolutnie. Boją się jechać szybko, tarasują, jadą lewym pasem wolno, jazda lewym pasem. Korki – jazda lewym pasem powoli. O. Pasem w żółtym tempie. Z dopuszczalną prędkością. Z dopuszczalną prędkością. Bo to jest śmieszne, ale to jest tragiczne. To jest, to są – negatywy. I brud w Śródmieściu. Brud – dobrze - w Śródmieściu. Szczególnie przy – w Śródmieściu, szczególnie tutaj, dlatego napiszę – kod dyrekcji dzielnicy, gdzie się mieści sama władza. Albo oni wsiadają w samochód i odjeżdżają, i po prostu to olewają. Żeby przeszli się pięćdziesiąt metrów dalej w lewo, i przeszli do tego węzła koło kościoła świętej Barbary... kościół. No się mówi – to przecież nająć jakiegoś, no wiem, kościelnego? Płacąc pięćdziesiąt złotych dziennie – co to dla kościoła zapłacić pięćdziesiąt złotych dziennie. Żeby było wypucowane, wyczyszczone... Posprzątane. Po prostu to jest straszne. Ale niech Pani przejdzie koło kościoła świętej Barbary.

**JA:** No, ostatnio przechodziłam, bo też wywiad na Emilii Plater robiłam, tam... No właśnie. Natomiast też, Poznańską widziałam, że remontowali, ale...

**BADANA:** Ale to jak remontują, to wiadomo, że jest rozkopane, że trzeba przejść, poczekać. Mnie to nie przeszkadza.

**JA:** Chociaż stały element Poznańskiej czyli panie stoją zawsze tam i o każdej godzinie.

**BADANA:** A niech one se stoją. Jeden ząbek mają... (śmiech). Natomiast, natomiast to, że jest brudno, to jest smutne. To jest smutne.

**JA:** Może coś jeszcze by Pani dodała do tego.

**BADANA:** No, ucieszyłam się, jak był most Siekierkowski, wie Pani, najpierw był, najpierw był Łazienkowski, no to jeżdżę na działkę już nie Poniatowskim... Czyli most, tutaj jest Trasa Łazienkowska. Ale to nie wiem... a te wspaniałe długopisy kupiłam se w Wiązownej. Nigdzie

takich długopisów nie ma. Łazienkowski. Jeżdżę, jak jestem w Leclercu, tam są, jest duży wybór długopisów, ale zawsze trafiam na nienajlepsze. Więc sześć takich sobie długopisów kupiłam, po dwa złote chyba sztuka, czyli za darmo. Za darmo w Wiązownej. W GSie. Dawny GS. A, i jeszcze jedno Pani powiem – że jak Pani będzie kiedykolwiek w tamtym rejonie, jest knajpa, nazywa się Mikulski, bardzo droga, nie wiem, dobre jedzenie, tam byliśmy raz z mężem, ale jest taka knajpa, Mazowsze się nazywa, w środku tej... niedaleko w Gminie. I myśmy, jak budowaliśmy dom, to ja najpierw gotowałam, do drugiej w nocy gotowałam, potem szłam do pracy, zrywałam się z roboty, zawoziłam im gary, dawałam obiad i wracałam do roboty. A potem poszłam kiedyś z mężem do tej „Mazowsze” – wybór bardzo duży, doskonale jarzyny, to zależy od kucharza. Ale, ale, proszę posłuchać. Ja pytam, czy ja mogę wziąć w gary no, bańkę osiem litrów, i te... Oczywiście! I potem jeździłam do Mazowsza, zostawiałam bańki, wiozłam, bez problemy, nie gotowałam, obiady były pyszne. A poza tym, tanie, i jak się zrobiło krucho na rynku – nie było mięsa, nie było wędliny, to ja wszystko kupowałam w Mazowszu, schab pieczony na imieniny...

Mija się Zakręt, mija się Starą Miłosną, Warszawa – Stara Miłosna wchodzi w Wesołą, dzielnicę Wesołą. Pani miała Wesołą na mapie?

**JA:** Tak, tak była, tam z boku.

**BADANA:** Była Wesołą?

**JA:** Tak.

**BADANA:** No więc zaraz.. niech mi Pani pokaże tę mapę, bo ja Wesolej nie pamiętam.

**JA:** Już pokazuje.

**BADANA:** Widzi Pani – nie pamiętam Wesolej. Dziwne. Ach tu Wesoła, czyli za Wesołą dokładnie, a Wesoła graniczy... Czyli tu. Tu idzie szosa lubelska, za Wesołą i tu na obrzeżu jest właśnie ten Mazowiecki Pa... dobra, czyli by się zgadzało, jest Wesoła. Nie zauważyłam Wesolej. W każdym bądź razie, jak się kończy Wesoła, jest, jest... Zakręt jest w Wesolej, i jest tu już Wiązowna. To już jest Wiązowna. A Aleksandrów to jest dzielnicą Wawra. Czyli tu jest gdzieś Aleksandrów, o tu. Tu, tu gdzieś będzie Aleksandrów. Bo tutaj będzie Michalin, tu jest wysokość Michalina, Michalin, ten kawałek to jest Michalin. No tu zaraz za Michalinem – Józefów i gdzieś moja, moja ta.. i tu się zaczyna już Gmina Wiązowna, a do Gminy się wjeżdża prosto, na Lublin, szosa lubelska.

No i ten, Siekierkowski most, to już nam teraz najbliższej, o, Siekierkowski.



GETO

~~most~~  
~~W-Z~~  
~~ALLES~~

DZIECIŃSTWO  
STRACH

~~most~~  
~~PONIAŃKOWSKIEGO~~

NEGATYWY  
WOKRĘ  
JAZDA LEWYM PASEM Z  
BRÓD W GŁÓDNIEMIECIE  
POZYTYWY

KOMUNIKACJA  
ZAOPATRZENIE

~~ŁAZIENKOWSKI~~

~~BIEWERK.~~